

## „Motyl taty”

-Tato... tato... tatuś...!

-Co?!

-Tato!

-Co tam skarbie?

-Widzisz? To motyl... ma czy kolory: czelwony, biały i zielony...

-Piękny ... hm i życzę ci córeczko by takie kolory miało twoje serce.

Tak, mój tato życzył mi w życiu trzech kolorów. Dziś mam osiemnaście lat, mieszkam w małym miasteczku i małym domku. Nasza chatka jest cichutka i piękna, chociaż dom jest żółty, to nie pachnie w nim zdradą (jak to żółte róże się z nią kojarzą), tylko słońcem, które latem ogrzewa czoło mojego ojca, podczas rąbania drzewa. Zazwyczaj robi to bardzo spokojnie i precyzyjnie. Stawia kawałek drewna na grubym pniu, wykonuje zamach siekierą i łup! Dźwięk ten roznosi się po całym domu, podwórku i pewnie jeszcze dobiega do sąsiadów. Słyszeć, że jest tato, słyszeć, że sąsiad rąbie. Po godzinie czy dwóch woła:

-Córcia, zrób mi kawy. O dwunastej zrobię sobie przerwę.

Wtedy kładę czajnik na kuchenkę, zapalam zapałkę, po jakiś dwóch minutach słyszeć gwizd. Tata już wie, że za dwie minuty będzie kawa. Wsypuję nie wiem ile łyżeczek kawy i zalewam. Potem wychodzę na taras i krzyczę:

-Kawa!

Tato przychodzi, siada, pije.

-Ile łyżeczek kawy?

- Hmmm, nie wiem...

- Oj wodnita ta kawa...

Wykrzywiam usta.

-Ale... nie no, już wypiję. Wiedz, że jak będziesz robić kawę komuś, kogo kochasz, to będziesz robić to najprecyzyjniej na świecie, więc Twój mąż będzie smakoszem kaw.

Następna kawa taty była już z półtorej łyżeczki, tak jak to lubi i każda kolejna miała tyle samo gram. Kiedy poznam swojego chłopaka, to zapytam go najpierw czy lubi kawę i z ilu łyżeczek oraz ile sładzi. Kto wie, a może spotkam go w kawiarni i to właśnie z kawą. Tak wygląda czerwony kolor, którego mi tato życzył. To najbardziej precyzyjna barwa. Sama w sobie jest mocna, symbolizuje miłość. Tato życzył mi miłości. Czerwony – kolor silnego uczucia, kolor ust, ba i symbol władzy. Myślę, że tu tacie mogło chodzić o bycie sobą, panem nad sobą i tylko sobą. Dlatego nigdy nie mówił, że zła ze mnie kawiarka, tylko, że te pierwsze kawy robię po swojemu . Potem stwierdzał też, że ta pierwsza kawa była równie dobra jak te późniejsze.

-Ale biała koszula...

- I w końcu nie żółta pod pachami, dostałem ją.

- Od mamy?

- Przecież bez niej chodziłbym tylko w poźółkłych...

-Dlaczego?

- Nie miałbym mi kto jej wybielić?

Tak wygląda kolor biały- czysty. Tato uczył się czystości od mamy, dlatego mi życzył bym była czysta, bo ta czystość czyni mężczyzn wyjątkowymi na parkiecie podczas rodzinnego wesela. Chyba dlatego panny młode zakładają białe suknie, gdyż to kolor niewinności, bandaży i pokoju. Życzył mi bieli bym była „do rany przyłoż”, bym była szczęśliwa i pełna takiego pokojowego uśmiechu; by w moim serduchu był pokój i wszystko było pokojowe.

Pamiętam jak kiedyś w naszym małym miasteczku było niespokojnie. Ludzie biegali zapracowani i z głowami opuszczonymi do samego chodnika. Nie było słychać dźwięków dzwonek przy rowerach, tylko świst aut. W naszym domu biała koszula wisiała na krześle, czajnik piszczał między „łopotami” taty. Kawa zaparzona, wylana, mama spóźniona do pracy, a tato rąbie, rąbie i rąbie. W końcu mama nie wytrzymała:

- Jarek, wyjechałbyś samochodem z garażu, widzisz, że nie zdążę...

Cisza.

-Jarek!

Cisza. Mam wyszła z domu, samochód już odpalony, czeka.

-Bo widzisz córciu, im człowiek spokojniejszy i więcej napatrzy się na te zielone drzewa, więcej jest w stanie zrobić.- rzekł, gdy odjechała.

Po południu mama wróciła. Wyjęła rower, postawiła na stopce, wyjęła drugi rower i trzeci.

- Jedziemy do lasu - rzekła.

- Do lasu.

Wtedy tato się na mnie spojrzał i uśmiechnął. Życzył mi zielonego spokoju, chwil na relaks, pięknego ogrodu, w którym rodzą się marzenia i który sam tworzył.

- Tylko pamiętaj, te trzy kolory bez siebie nie polecą.

- Tatuś, przecies nie umyję kololów temu motylkowi.

- Chodź puścimy go do nieba, by leciał.

**Bożena Górska**  
**I miejsce w kategorii szkoły ponadgimnazjalne**